

Wychodził we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, plama ku politykowi i szabawie. Prenumerata Gazety a Dodatkiem Rozmaitościemi na kwartał, dla odbieraających w samym Lwowie 4 ar. 28 kr., na pocztę w Lwowski 6 ar. 12 kr., na wszelkich innych pocztach 6 ar. 26 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płać się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) na pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płać się wedle tego, ile na swyeczny druk obrachowane miejsce zajmą. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N^{ro} 62.

29. maja 1845.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Dary dla włościan galicyjskich przez powódź zniszczonych.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanja: Blizki wyjazd Królowej z Madrytu. — Szarańcza.

Anglija: Deputacja do Królowej z prośbą o zwidzenie Irlandyi. — Rozprawy w izbie niższej w przedmiocie przytłumienia handlu niewolnikami.

Szwajcaryja: Głos dziennika katolickiej Szwajcaryi.

Królestwo Polskie: Cesarz Mikołaj w Warszawie.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Ze Stanisławowa. — Z Ołomuńca.

Składki dla włościan galicyjskich.

Dodatek nadzwyczajny: Doniesienie księgarskie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Ze składek dobroczynnych dla mieszkańców okolic powodzią dotkniętych, przesłało Prezydium c. k. Rządu krajowego znowu 823 zr. 26 2/3 kr. mon. konw.

Datki szczegółowe są w załączonym spisie wykazane.

Z Prezydium C. K. Rządu krajowego.

W Lwowie dnia 26. maja 1845.

Spis składek dobroczynnych,

dla mieszkańców okolic, powodzią dotkniętych.

Według tego złożyli:

A. W Prezydium c. k. Rządu krajowego:

Kasyno Stanisławowskie 60 —

Redakcja Gazety Lwowskiej dwie kwoty 59 zr. 22 kr. 1 rub. 60 —

5 71 zr. razem: 1 rub. 60 i 130 22

	zr. kr.
Magistrat Lwowski	40 —
Konwent ks. Dominikanów	50 —
Parafia ks. Dominikanów ze składek 1 dukat 1 rubl. 60 gr. i	100 —
Od N. N.	6 —

B. W Urzędzie obwodowym Stryjskim:

Leo Schaffel, ze Skolego	50 —
Epperlein, dzierżawca dóbr Zawadowa	5 —
Hrabina Dzieduszycka, właścicielka Sichowa	10 —
Erlhner, pastor w Ugarsthal, ilość ze składek gmin Ugarsthal i Landes- streu	5 —
Urzędnicy Magistratu Żydaczowskiego	3 50/100
Glazewski Adam, dzierżawca Łuki	10 —
Jaworski, pleban Stryjski obrz. łac. ilość z kolekty w kościele zrobionej	17 5
Smarżewski Nikodem, właściciel Der- żowa i Tejsarowa	10 —
Hrabia Pallavicini Alfred, c. k. po- ręcznik w c. k. pułku huzarów	
Króla wirtemberskiego	15 —

C. W Urzędzie obwodowym Bukowińskim:

Dominijum Petrouz nad Seretem ilość ze składki w miejscu zrobionej	289 40
Na to dała gmina Petrouz	60 —
Godkowski, dzierżawca dóbr	40 —
Grocholski, mechanik	25 —
Aba Drach, dzierżawca podatku kon- sumcyjnego	20 —
Maciej Stropiek, Łazarz Fuchs, Moj- żesz Laufmann, mieszkańcy tame- czni, każdy po	10 —
Czerkawski Bazyl, zarządca	8 20
Podloski, cegielnik ze swojemi cze- ladnikami	6 —
tudzież po	5 —
Teodorowicz, poborca podatków, Kuce Józef, bednarz, mieszkańcy tame- czni: Lejba Wagner, Jossel Wagner	

i Szmul Landesberg, Jan Baczyński, mandataryjusz, Faustyn Godkowski, dzierzawca dóbr, po . . . 4 —
 Sebstyan Krechowiecki, Elijasz Palitschka, Jakób Zoliński, Alexander Dembicki, Kapuściński, młynarz 3 —
 Tudzież inni pomniejsze datki.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Paryża dnia 16. maja. Królowa Izabela po zamknięciu uroczyste posiedzeń kortezów, uda się z matką i siostrą dnia 24go w podróż do Barcelony. Ambasadorowie Anglii, Francji, Neapolu i Portugalii wyprzedzą do tegoż miasta Królowę. Z ministrów pojedają tylko Narvaez i Martinez de la Rosa. Minister spraw wewnętrznych przez cały przeciąg czasu aż do nowego zgromadzenia kortezów, zajmie się przywiedzeniem do skutku reform administracyi, a minister finansów użyje tego czasu do wprowadzenia w tok nowego systemu podatków. Jestto rzecz naturalna, że powodzenie się tych rozporządzeń, do których kortezy dały ministeryjum zupełne upoważnienie, zależeć będzie najszczególniej od utrzymania w kraju spokojności i porządku, które na ten raz nie zdają się być zagrożonemi. — Wielkie chmury szarańczy, które z Afryki ciągną, czynią teraz w Andaluzji, a najszczególniej w Mancha i w okolicy Albacete wielkie spustoszenie, tak dalece, iż tamtejsi mieszkańcy o całe zbiory się obawiają.

Wielka Brytania i Irlandyja.

☞ Dnia 14. maja przybył do Londynu lordmajor Dublina wraz z deputacyją w celu przedłożenia Królowej adresu, w którym ją proszą, aby Irlandyję jeszcze w tym roku odwiedzić raczyła. Sir J. Graham ma wyznaczyć lordmajorowi dzień, w którym Królowa zechce go przyjąć wraz z deputacyją. Dotąd niema urzędowej wiadomości, czyli Królowa istotnie tego lata jeszcze odbędzie tylekroć nadmienianą podróż do Irlandyi, lub też ją do przyszłego roku odłoży.

Na posiedzeniu i z b y n i ż s z é j dnia 16. maja zaczęto rozstrząsać politykę rządową pod względem przytłumienia handlu niewolnikami, którą już przed Zielonemi Świątami obrał sobie lord Palmerston za przedmiot do powstawania przeciw ministrom. Owoż i dzisiaj jego mowa była tylko powtórzeniem dawniejszej. Pomieniony lord spodziewając się

ciagle po ścisłym wykonywaniu prawa przetrząsania okrętów, uwolnienia świata od haniebnego handlu niewolnikami, ganił znowu, że rząd nie wezwał ani mocarstw trzeciego rzędu, jako to: Hanoweru, Belgii i Grecji, do przystąpienia do zawartego między Rossyją, Prusami, Austryją i Angliją traktatu o przetrząsaniu okrętów z dnia 31. grudnia 1841, ani też stosownie do znanego traktatu Ashburtona, czyli jak go lord Palmerston nazywa, do *kapitulacyi* w Wasyngtonie, spólnie ze Stanami Zjednoczonemi nie uczynił Brazylii i Hiszpanii przedstawień przeciw nieustającemu ze strony obu tych krajów popieraniu handlu niewolnikami. Zaniemano to, częścią z tego niepożebnego względu, że pierwszy traktat nie był przez Francyję ratyfikowanym, częścią też z tój płonnej obawy, że pomienione przedstawienia mogłyby być uważane od Brazylii i Hiszpanii za obrazę narodowej godności. Co do terażniejszych układów z Francyją, nadmieniał lord Palmerston, że, jeźliby takowe przywieść miały do zniesienia prawa przetrząsania okrętów, tedy rząd popełniłby błąd do nie przebaczenia, gdyż natenczas wszystkie inne narody, z którymi zawarto pomienione traktaty, zażądałyby i mogłyby zażądać zniesienia tych traktatów. Zresztą utrzymywał, iż mu wiadomo, że pomienione układy nie miały innego rezultatu jak tylko ten, iż Anglija i Francyja uchwały spólnie, że znajdujące się na afrykańskim wybrzeżu spirzrze niewolników, tak nazwane *barakoons*, zniszczyć i samo wybrzeże ściśle blokować należy, sąto środki, które poprzedni rząd był już przywiódł do skutku, a które terażniejsze ministeryjum tylko przez pobłażanie i względ na krzyk francuzkich handlarzy niewolnikami uchyliło. W końcu zażądał lord dowiedzieć się, czy to prawda, że Brazylija wzbrania się odnowić z Angliją upłyniony traktat przetrząsania okrętów, i starał się udowodnić, że choćby ten traktat nawet ustał, jednak Brazylija naprzeciw Anglii nie może się uchylić od zobowiązania przytłumienia handlu niewolnikami. Głównym zarzutem mowcy przeciw polityce rządowej było to twierdzenie, że Francyja nie byłaby się wzbraniała ratyfikować traktatu przetrząsania okrętów z roku 1841, gdyby ministeryjum Peela korzystając roztropnie z okoliczności, było zażądało w przyzwolitym czasie tój ratyfikacyi jeszcze przed zebraniem się izb francuzkich. Sir Robert Peel odpowiedział na to, że lord Palmerston, kwestyję dotyczącą przytłumienia handlu niewolnikami odnawia od czasu do czasu podobno tylko dlatego w ten dezultoryczny spo-

sób, nie wnosząc żadnej propozycyi, aby swoje własne, ze wszech miar godne szacunku zasługi, o których sądzi, że za mało są uznane, od niepamięci zachował. Jednakże to nie nadaje szanownemu lordowi żadnego prawa do takiego powstawania na ministerjum, któremu, jak to wkrótce udowodnią przedłożone roczne wykazy, pomieniona sprawa nie mniej jest na sercu, jak szanownemu lordowi. Że Brazylia zawiadomiła o zgaśnięciu subsydyjarnego traktatu z dnia 13. marca 1830, to jest prawdą, jednakże angielskie ministerjum nie przekonało się jeszcze bynajmniej, że Brazylia do takiego oznajmienia jest upoważniona. Sprawa ta jest następująca: Piérwiastkowy traktat Anglii był zawarty z Portugaliją (1817), gdy Brazylia była jeszcze kolonią tego kraju i jego traktatami zobowiązana. W roku 1825 nastąpiło rozdzielenie się Brazylji od Portugalii, a w roku 1826 przyjęła na siebie Brazylia jako niepodległe państwo, naprzeciw Anglii, pod względem przytłumienia handlu niewolnikami, też same powinności, do których się Portugalija była przedtém zobowiązała. We trzy lata po ratyfikacyi tegoż traktatu miał Cesarz Brazylijski, podług dosłownego brzmienia traktatu, przez ustawy zakazać swym poddanym handel niewolnikami i karać ich, i to przywiodło do konwencyi subsydyjarnej z roku 1830, którą Brazylia teraz po piętnastu latach wypowiada. Czy Brazylia ma słusność po temu, tego nie może on (minister) na teraz dokładnie oznaczyć; lecz czy ma prawo czy nie, tedy subsydyjna konwencyja z roku 1830 ściągająca się litylko do wyznaczenia mieszkanych komisij i wykonywania prawa przetrzasania okrętów, podczas gdy Anglija i Brazylia mają konwencyję, która w skutku swym jest nieustającą, i prowadzony przez brazylijskich poddanych handel niewolnikami za korsarstwo uznaje. Ta konwencyja nie może żadnym aktem brazylijskim być zniesioną, i w skutek niej jest nie tylko ustawa, która handel niewolnikami dla brazylijskich poddanych za korsarstwo uznaje, ale nawet umowa z Angliją, że ten handel korsarstwem zwać się powinien. Co się dotyczy przyszłej, nowiej konwencyi z Francją, tedy jak wiadomo, nie może on (minister) dać o niej objaśnienia, ale musi oświadczyć, że nie ratyfikowanie traktatu z r. 1840 nie niedbałości ministerjum Peela, lecz obrażającą Francję oryentalnej polityce lorda Palmerstona przypisać należy. Że zresztą nie wezwano mocarstw trzeciego rządu do przystąpienia do traktatu, do tego były ważne powody, gdyż nie ratyfikacyja traktatu ze strony Francyi podawała

przynajmniej w wątpliwosc to, czy wszystkie mocarstwa trzeciego stopnia do traktatu przystąpią, a gdyby tylko jedno z nich ze względu na Francją wzbraniało się przystąpić, tedy przystąpienie drugich byłoby bezskutecznem; gdyż, ponieważ poddani tych mocarstw nie prowadzą handlu niewolnikami i jako morskie mocarstwa nie mają żadnego znaczenia, tedy przystąpienie ich pożądanem jest litylko dla moralnego wrażenia, ale takowe byłoby upadło, gdyby jedno albo drugie mocarstwo było się uchyliło. Traktat wasyngtoński nie zasługuje w ogóle być nazwanym kapitulacyją, a szczególności o ile zawiera w sobie stypulacyje względem handlu niewolnikami (posłanie eskadry o 80 działach na afrykańskie wybrzeże), a stypulowanych w tym traktacie spólnych przedstawień do Brazylji i Hiszpanii nie posłano tylko dla tego, ponieważ sądzono, że takowe skuteczniejszymi będą, gdy od Anglii i Stanów Zjednoczonych osobno będą wniesione, nie zaś z przesadnego względu na godność narodową obu tych państw, o czém się wkrótce z przedłożonej izbie dyplomatycznej korespondencyi z brazylijskim rządem przekonać będzie można.

Początek izba zamieniła się w wydział i po zezwoleniu bez dyskusyi na kilka summ pieniężnych dla opędzenia wydatków na materyjał floty, odroczyła się.

Szwajcaryja.

Gazeta urzędowa katolickiej Szwajcaryi z dnia 15. maja zawiera pod napisem „Przyszłość“ następujący artykuł: „Nader ważne wypadki kryją się w łonie naszej blizkiej i następnej przyszłości.“ To zdanie wyrzeczone na końcu owego oświadczenia, które poselstwo Lucerny do protokołu ostatniego posiedzenia nadzwyczajnego Sejmu podało, zdaje się być słowem proroczym, które w istocie smutną przyszłość nam wroży. Kto temu wierzyć nie chce, niech spojrz na wypadki, które przekonywujące aczkolwiek przykre dowody stawia. — Niesłychany w dziejach szwajcarskich zamach został dnia 8. grudnia przeciw Lucernie popełniony. Zbrodnia ta byłaby nawet bez rozlewu krwi obywatelskiej, dość znaczną, ależ dopuszczono się mordu na prawych i wiernych swojej przysiędze i obowiązkom obywatelach. Krew dziesięciu niewinnie zamordowanych ludzi domagała się głośniejszej i surowej sprawiedliwości. „Damy ją wam sztućcami!“ — zawołał w radnej sali argowskiej człowiek, który się stał przekleństwem dla Związku szwajcarskiego — a tysiące głosów powtórzyły po nim z krwawą żądzą ten okrzyk. Po trzech miesią-

cach dzikiego zamieszania wyruszyły powtórnie, a tym razem straszliwie uzbrojone, przeciw najlepszemu, najwierniejszemu ludowi Związku, — owe niesforne zgraje, które teraz, ciężką zbrodnią i zelżywą klęską wyciśnięte na nich piętno wieczystej hańby, nadaremnie chcą ze swego czoła, i z księgi Związku szwajcarskiego wymazać. Zostali zniszczeni. Lecz cóż mówię: Zniszczeni? Nie, ów »srogi, krwiożerczy zwycięzca«, którego »najtrwoźliwszym, najgorszym, najnikczemniejszym narodem« pod słońcem nazwano, zabrał 2000 jeńców, którym prawna, po wszystkie krańce Szwajcaryi wiadomą ustawa, nieochybną śmiercią groziła, a pielegnował ich z chrześcijańską pokorą i łagodnością, poprzestał na okupie, który w stosunku do ogromnych kosztów, zaprawdę nie był wielkim, i obdarzył wszystkich, którzy do jego nie należeli kantonu, a którzy od tego czasu również po większej części wypuszczeni zostali, zupełną wolnością — wolnością zamiast śmierci! — I jakąż więc naukę wzięli ci tak wspaniałomyślnie ufłaskawieni z sobą do domu? Oto krwi-żądna mściwość wre znowu okropnie w ich zdziczałych sercach. Barbarzyńskie pokrzywdzenia bezbronnych, niewinnych obywateli lucerneńskich — skoro który nogą w tamtych kantonach stanie — wyuzdany bezrząd, buntownicze rozruchy powtarzają się od dnia do dnia. Rozpasane radykalne dzienniki kłamią, jątrzą i podżegają gorzej niż kiedykolwiek. Jeżeli — czego nie zaprzeczamy — w piérwszém uniesieniu gniewu za doznaną zniewagę który z ochotników od żołnierza z pospolitego ruszenia uderzonym został, tedy owe jakobińskie dzienniki nazywają to »zwierzęciem obejm się« i mienią wszystkich obywateli Lucerny bez wyjątku »szelmami, łajdakami« itd. (Dziennik Solurski.) Co bezwstydni kłamcy donoszą, to owe dzienniki ku rozdzieleniu rozrabiają, uważając to jako środek podżegania do niewygasłej zemsty. Wiary-godnym doniesieniom — nawet urzędowym, jak naprzykład owym pana komisarza Näf — nie dają wiary. Rządy owych »światłych« kantonów nie mają już żadnej władzy nad burzą tych serc zajadłych, ponieważ one same tę burzę wywołały, lub przynajmniej oprzeć się jej nie śmiały. Ale na czémże się to skończy, jeżeli bezrząd zupełnie nad niemi górę weźmie? Doznana przez nich i spólnie z niemi myślących hańba, zamiast coby radykalistów oświecić miała, napełniła wielu z nich zawziętością. Po wielu kantonach, jak naprzykład z St. Gallen spodziewano się przynajmniej tyle politycznego rozumu, iż pojną wielkie, nieochy-

lne niebezpieczeństwo, jakie wraz z rozprzężeniem wszelkiego porządku ojczyźnie grozi, i rzekną do swoich, że dość już tego. Ale i oni także dają się unieść ślepemu fanatyzmowi i nienawiści. Gorzej jeszcze niż wprzód kłamią, podżegają i fanatyzują wszędzie, a osobliwie protestantów przeciwko katolikom. Zaprzeczajmy temu jak chcemy, ale jesto niestety rzeczywistość, niezbita prawda. Tak, — przyjdzie w końcu do tego, iż przez niepomnych na przysięgę i prawa, bezbożnych radykalistów, podburzeni protestańcy, krwawym bojem przeciw katolikom wystąpią. A dla czegoż? Oto że, katolicy zachowywali zawsze tolerancję dla protestantów, nigdy żadnego z ich praw nie naruszyli, nigdy sobie najmniejszego nadwergżenia ich wyznania nie pozwalali, ale zawsze, jak na mężów przystoi, niesłychanie zbrodniczym zamachom radykalizmu się opierali, że oni, którzy byli założycielami i zbawcami wolności, nie chcieli się dać podbić i ovladnąć przez dzikie zgraje, które w zaślepionej namiętności z wszelkich wyższych wyzwały się wyobrażeń, że w sprawiedliwej obronie niecnych hańbićieli swego imienia, podłych zdrajców ojczyzny, morderców swoich braci, ze sławą pokonali. Gdyby zaś obywatele Lucerny za pokrzywdzenia swoich współbraci, prawa odwetu użyć chcieli — cóż natenczas? »Nader ważne wypadki kryją się w łonie naszej bliżkiej i następnej przyszłości.« Ale nowego zamachu bynajmniej się nie lękamy: jesto powszechny głos całego ludu tej kolebki Szwajcaryi: »Niech jeszcze raz wystąpią, a spotka ich to samo, co ich tym razem spotkało. Lecz jeńców natenczas już nie będzie.« Boże wszechmogący, zachowaj ojczyznę od tego złego!

Królestwo Polskie.

Z Warszawy dnia 21. maja. Wczoraj o godzinie 2. po południu miasto nasze uszczęśliwione zostało przybyciem w jego mury Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja. Dzisiaj po odbytem nabożeństwie, odbył Najj. Pan w towarzystwie Jego Wielkokościęcej Mości Księcia Hessen-Darmsztad, przegląd wojsk pod Powązkami zebranych.

NOWINY.

Myśli i chęci dobroczynne raz rozbudzone nie zasypiają łatwo; nowe tylko przybierają postacie, choć cel zawsze jeden, cel szlachetny pomagania cierpiącym. Najwytrwalsze w tym względzie są zwykle piękne Panie nasze, któ-

rzym litość coraz nowe podaje sposoby, i nie przestają w tym względzie być czynnymi, dopóki jedna jeszcze jest lza do otarcia. Taką myślą zapewne wiedzione opiekunki *zakładu ochrony dla dzieci chrześcijańskich* zrobiły między sobą i znajomemi zbiór rozmaitych fantów, złożonych w darze na użytek dobroczynny, które za kilka dni wystawione będą na widok publiczny w oddzielném miejscu przed kawiarnią p. Wolfa, na przeciw wałów spacerowych. Bilety sprzedają się w księgarniach p. Milikowskiego, Stokmana i Galińskiego, także i w handlu galanteryjnym p. p. Glixelego i Götingera. Losowanie fantów nastąpi w czerwcu, w sali towarzystwa muzycznego. Połowę dochodu jaki wypadnie z tego przedsięwzięcia przeznaczono na korzyść tychże zakładów ochrony, a drugą połowę na wsparcie wieśniaków powodzą dotkniętych. Nie wątpimy że cel tak piękny znajdzie nie mało uczestników, którzy zechcą, albo kupnem biletów spróbować szczęścia na drodze tak szlachetnej, albo dodaniem nowych fantów, które na témże miejscu przyjmowane będą, przyłożą się do tego dzieła litości.

Zapowiedziane przez nas powtórne przedstawienie dramatyczne w Wiedniu w teatrze *Schönbrunskim*, przez dostojnych amatorów odegrane na dochód powodzą dotkniętych w Czechach i Galicyi, odbyło się dnia 20. b. m. Przedstawienie to składało się tym razem z trzech komedyjek francuzkich pełnych życia i dowcipu, mianowicie: *Un jour d'orage*, jednoaktowa komedyja p. Fournier, *Un mari s'il vous plait* jednoaktowa komedyja p. Halévy, i *Trim*, wodwil w dwóch aktach przez pp. Duvert i Lauzanne. Prawie ciż sami dostojni amatorowie, co i piérwęj, odegrali te sztuczki z równą biegłością, talentem więcéj jeszcze może odcienionym tym razem w rolach szczególnych, i cechowaniem całości artystycznej, tak trudnej w towarzystwie amatorów. *Wiedeńska Gazeta teatralna* nie może dosyć znaleźć słów na pochwalenie całej téj zabawy dramatycznej, w której między odznaczającemi się niemal najchlubniej wspomina o księżnie Czartoryskiej, i obudwu książętach Konstantym i Aleksandrze Czartoryskich. Osobliwie w trzeciej komedyjce *Trim* książę Alex. Czartoryski oddał rolę *Trima* z prawdziwie artystowskim wykończeniem pełném życia, zapału i komicznej prawdy. Ostatnia też sztuczka więcéj od drugich zyskała pochwał, przez mistrzowskie wykonanie spiéwek wodwi-

lowych, oddanych z taką właściwością, iż trudno co lepszego w tym rodzaju usłyszeć w teatrach paryzkich. To też powszechne było zachwycenie, i oznaki zadowolenia pojawiały się najszczersze w zgromadzeniu licznych widzów. Najjaśniejsi Państwo, i wielu najdostojniejszych Arcyksiążąt i Arcyksiężniczek, byli i tym razem obecni. Część muzykalną przyjął jak piérszym razem p. Strauss kapelmistrz na siebie, a sceniczne ułożenie czyni zaszczyt p. Stubenrauch, który niém kierował w obudwu przedstawieniach. Po przytoczeniu tego skróconego sprawozdania, wyznac nam wypada, że, jeżeli z opisania podziwiamy tę łatwość z jaką dostojni amatorowie piękną myśl swoją w tak urocze ubrali ciało, jeszcze wyżej kładziemy szlachetną ich pobudkę, którą oceniamy uczuciem wdzięczności naszej.

Z Wiednia donoszą nam iż dr. List, sławny autor *Ekonomii politycznej*, znany jak najgłośniej w świecie przemysłowym, twórca niejako »Związku cłowego niemieckiego« zamierza przybyć do Galicyi dla nabycia posiadłości ziemskich. Nie mamy w kraju naszym Tyzenhausów, o tém świadczy najlepiej terazniejsza wystawa przemysłowości w Wiedniu: na Galicyję przypada tym razem tylko 15 nadsyłaczów, podczas gdy przed sześcią laty (w roku 1839) było ich 16. Ale z drugiej strony wyznac także potrzeba, że nie mamy i Listów, którzyby kraj oświecali o jego bogactwie. Światła i niespracowana czynność takiego męża jak List możeby zdołała naprowadzić kraj nasz na pole przemysłowości, które dotąd odłogiem leży, przemysłowości takiej, która odpowiada potrzebom kraju. ;

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnej).

Ze Stanisławowa, dnia 25 maja. Jarmark na woły na Boże Ciało przypadający odbył się tu dnia 22. b. m., i wypadł bardzo źle. Jedną z przeszkód, była pogłoska, iż dla zdęchnięcia kilku wołów w mieście, wcale nie będzie jarmarku; lecz mimo téj pogłoski, właściciele z wołmi swojemi już w drodze będący, musieli postępować dalej, i do Mykityniec, nie na jarmark, ale jako na nocleg w drodze przypadający, przybyli. Zebrało się u nas przeszło 3000 wołów: złe ceny w Olomuńcu, podstraszwały spekulantów; mało kupowali i tylko po niskich cenach. Prawdziwa potrzeba była do pasz, które jeszcze niezapełnione;

atoli przez wezbranie rzek, które znaczną część pasz zamuliło, spekulanci obawiając się nowego kosztu utrzymania wołów przez dni kilkanaście, szukali tańszego kupna jak na poprzednim jarmarku w Wojniłowie. Poblizsze woły wróciły do stajen i będą na jarmarku w Kałuszu dnia 6go czerwca. Reszta poszła albo na własny rachunek w dalszą drogę, alboweż właściciele w paszę puścili.

Ten rok przekonywa nas, iż w handlu wołmi nie prawie przewidzieć się nie da: zdawało się, iż przy zamknięciu granicy od Besarabii, gdy w kraju naszym mało a nawet zaledwie połowę tej ilości wołów co w innych latach tuczono, cena wołów będzie musiała nadzwyczaj być wysoka. Tymczasem okazało się przeciwnie: Cena cetnara w Wiedniu pozostała taka sama jak w przeszłym roku, zimowanie zaś w dwójnasób kosztowniejsze. Mało kto pamięta, by Galicyja wysyłała do Ołomuńca i Wiednia tak szczupłą ilość wołów jak w tym roku, a nawet i bez tych mogliby się tam prawie obejść; wszak nie ubiegają się o nie tak jak dawniej. — Rok bieżący uważać można jako kryzys w tym handlu: lato pokaże, czy zagraniczny wół, za który tyle pieniędzy z kraju wychodzi, jest koniecznie potrzebnym, lub nie? Prusy obchodzą się bez obcego bydła, — i my moglibyśmy byli dawno się obejść, zaprowadziwszy u nas silny chów; ale przeszkodą w tej mierze był napływ bydła zagranicznego, na stepach taniej wychowanego.

Na jarmarkach w Wojniłowie i Stanisławowie, był między Żydami niepamiętny brak pieniędzy.

Przyczyną pomoru bydła jest motylca w wielu okolicach: jednak w Besarabii nie ustała jeszcze i dawniejsza zaraza, i dla tego kupna z tej strony są niebezpieczne.

Wódek a spada z ceny; zapasy jej są bardzo małe, lecz spekulanci boją się kupować.

Z Ołomuńca. Targ na woły d. 21. maja.

Na ten targ przypędzono 1031 wołów średniej jakości, i wzięto za nie ceny wcale dobre. Stado Nr. 7 już w drugiej ręce będące, odznaczało się tak, iż podobnych wołów od kilku lat tutaj nie widzieliśmy; dość powiedzieć że najważniejszego wołu z tego stada szacowano na 11 cetnarów.

Przed targiem z drogi poszło wprost do Wié-

dnia 245 wołów pana Romaszkana, 50 wołów Pinkasa i 200 wołów hr. Stanisława Skarbka, ogółem 495 sztuk.

Na przyszły tydzień spodziewamy się przeszło 1000 wołów.

Przypędzili na targ: 1) Bernard Zifra, z Boberki, 56 wołów; 2) Antoni Faber, ze Średni, 70; 3) Lemel Themann, z Grochowiec, 78; 4) Salom. Hett, z Łobozewa, 100; 5) Berl Imerglück, z Kornalowiec, 100; 6) Salom. Hett, z Ostrowa, 80; 7) Szymon Fleischmann, z Mikuliniec, 159. — Małemi partyjami 388. — Ogółem 1031.

Kupili:	sztuk	Cena jednej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyła mogła
		zr.	kr.		
Stado Nr. 1. do Berna	33	355	—	—	9
Stado Nro. 2. do Wiednia	41	330	—	—	8 1/2
Stado Nr. 3. do Berna	42	324	—	—	8 1/2
Stado Nr. 4. do Wiednia	100	335	—	—	8 3/4
Stado Nr. 5. detto	100	320	—	—	8 1/2
Stado Nr. 6. detto	40	306	—	—	8
Stado Nr. 7. do Pragi	159	490	—	—	14 1/2
Małemi partyjami rozkupiono.					

IX. Spis osób,

które w biurze Redakcyi Gazety Lwowskiej przyczyniły się do składek dla włościan

od wylewu Sanu uszkodzonych.

Według spisu VIII. w Gazecie nr. 61.		zr.	kr.
1 rubel śr., 4 duk. i		779	28
Konwent X. X. Bazylijanów w Dobromilu		5	—
Leon Duchnowski, w Jagielnicy		5	—
Leopold Obertyński		10	—
F. S.		10	—
We Lwowie	ze składek w kościele ś. Andrzeja	56	25
	» » katedralnym o. i.	24	11
	» » ś. Marcina	6	5
	» » ś. Maryi Magdal.	7	10
	» » P. Maryi Śnieżnej	10	—
	» » ś. Mikołaja	5	—
Szkoła klasztoru Benedyktynek		7	—

razem m. k. zr. 925 19

1 rubel śr. i 4 dukaty w złocie, co wszystko Wysokiemu c. k. Prezydium krajowemu do dalszego rozrządzenia oddane zostało.

1685

Nakładem księgarni

FRANC. PILLERA i SPÓŁKI we Lwowie,

wyszły i dostać można we wszystkich księgarniach dzieła
pod tytułem:

Ż y w o t

Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy

przez **J. P. SILBERT.**

Przekład **Ks. M. K.**

w 8ce. Lwów. 1845. Cena 1 zr. 30 kr. m. k.

Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa

Syna Bożego,

przez J. P. Silbert.

Przekład ks. M. K.

w 8ce. Lwów 1844. 1 zr. 30 kr. m. k.

MARYJA,

ucieczka nasza.

Dwie nowenny na cześć niepokalanego po-
częcia Najświętszej Panny Maryi. Z przy-
datkiem nabożeństwa mszalnego litanii lo-
retańskiej i modlitw niektórych. Z ryciną.

w 18ce. Cen- 20 kr.

Ogrodnictwo

zastosowane do potrzeb

ziemianina polskiego,

przez autora pism: O przyozdobieniu sie-
dlisk i t. d.

Z 6 tablicami rycin.

w 8ce. Lwów 1845. Cena 2 zr. 30 kr.

Nauka języka polskiego

z zasad Szreniawy.

Zeszyt I. i II.

w 8ce. Lwów 1844 — 1845. Cena każdego
zeszytu 40 kr.

(Zeszyt III. zakończający dzieło jest
pod prasą.)

Interessanter Roman für Israeliten und Christen.

Bei J. St. v. Hirschfeld in Wien und Leipzig erschien so eben ganz neu, und ist bei **Piller & Comp.** in Lemberg und allen andern Buchhandlungen daselbst zu haben:

Die Sendung des Rabbi.

Romantisches Zeit- und Sagenbild aus dem 15. Jahrhundert in 2 Bänden,
von **Eduard Breier.**

1845 elegant ausgestattet, nur 1 fl. 36 kr. C. M.

Wir können dieses neueste Werk des talentvollen Verfassers jedem gefühlvollen und gebildeten Israeliten als ein passendes Osterfestgeschenk empfehlen; denn jeder wird gerührt und ergriffen das Buch bis zu Ende lesen; vom traurigen Sterbebette des frühern **Rabbi, Simon** in Wiener-Neustadt, wird der Leser abwechselnd mit heitern und düstern Bildern bekannt; er freut sich mit den Andern am Purimfeste und trauert an dem so verhängnisvollen Pesachfeste, wo die Verhaftung des von der Vorsehung gesendeten **Rabbi Ellah** und allen Juden in Neustadt stattfindet; freut sich der Flucht der durch den **Rabbi** befreiten Hauptpersonen des Gemäldes und wird tief ergriffen bei dem Ende des in Kerker zurückbleibenden und daselbst sterbenden **Rabbi Ellah!** Mit Geschick ist die Salmud-Sage von dem Golem eingewebt, den der **Rabbi** durch die Kunst der Kabbala erschaffen, in der Gestalt seines Knechtes Ascher. Ein offenes Sendschreiben an den Oberrabbiner d. r. Judengemeinde in Groß-Canisa ist dem Werke als Vorwort beige druckt.

Ferner erschien so eben:

Historisch-romantische Erzählungen aus der Vorzeit Böhmens,
von **J. S. Mirani.**

2 Bände mit schönen Illustrationen in Stahlstich 1845 jeder Band nur 48 kr. C. M.

Nachricht des Wiener Kunstvereins.

Die Einzahlung des Jahresbeitrages von Seite der ordentlichen Mitglieder des Kunstvereins besonderns Jener, welche sich außerhalb Wiens befinden, so wie der Eintritt der außerordentlichen nur für den laufenden Jahrgang sich dem Vereine anschließenden Mitglieder, erfolgte häufig in den letztverflohenen Jahrgängen so spät, — daß der wichtigste Zweck des Vereins, den Ankäufen die möglichst größte Ausdehnung zu geben, nur unvollständig erfüllt werden konnte. — Man glaubt daher das kunstliebende Publikum, und insbesondere die Vereinsmitglieder darauf aufmerksam machen zu sollen, daß es wesentlich darauf ankomme, die Mittel, welche dem Ankaufe von Kunstwerken gewidmet werden können, schon bei der nächst bevorstehenden Eröffnung der von der k. k. Akademie der bildenden Künste veranstalteten Ausstellung, so vollständig als möglich zu können.

Die Einzahlung mit **5 fl. pr Actie** übernimmt bekanntlich die erste österreichische Spar-Casse in Wien, so wie in Lemberg die Buchhandlung der Herrn **Franz Piller & Comp.**

Das zur Vertheilung an die Vereinsmitglieder im heurigen Jahre bestimmte große Blatt von **Pasini**, nach **Hayez** Gemälde: „**die beiden Foscari**“ auf Stahl gestochen, — wird, da der Abdruck bereits vollendet ist, — unmittelbar nach der Verlosung ausgegeben werden; ein Abdruck wird noch früher bei Herrn **Franz Piller u. Comp.** einzusehen seyn.
